

# Kuryer Poznański.

Nr. 187.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 17 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pręknierająca z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylii, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 17 sierpnia.

Marszałek Mac Mahon wyjechał wczoraj na objazd północnych prowincyi, aby przez bliższe zetknięcie się i porozumienie z ludnością wytrącić radykałom z ręki broń fałszu i intryg, jaką wojują przeciwko obecnemu rządowi, zapewnić ludność o swych najlepszych dla kraju i jego pomyślności intencjach i zjednać umysły dla poparcia polityki porządku i pokoju wewnętrznego przeciw wicherzom radykałów. Odwiedziny miasta Bourges błogi wywarły wpływ na umysły kraju — spodziewać się należy, że i ten nowy objazd przyczyni się dużo do rozwiania niechęci, jakie rozbudza radykalna prasa przeciw rządowi. O przybyciu wczorajszym marszałka do Evreux nie mamy jeszcze szczegółowych wiadomości. Biuro Wolffa podaje nam tylko jego mowę. I tak na przemowę radcy miejskiego odpowiadał Mac Mahon: „Masz Pan słusznego, twierdzę, że konstytucyjnie nie zagraża ten, któremu ją oddano w opiekę, zagrożoną raczej jest ona od tych, których doktryny niepokoją wszelkie interesa i wywracają zasady, jakie rząd w każdej formie konieczności utrzymać musi. Życzę sobie jak najgoręcej, aby obecne przesilenie wnet ustało. Ustanie zaś ono, jeśli mądrość kraju przywróci przez wybór nowych mandataryszów zakłóconą na chwilę zgodę pomiędzy publicznymi władzami.” Na przemowę prezydenta sądu handlowego odrzekł marszałek: „Znałem już potrzeby i życzenia ludności normandzkiej. Życzę ona sobie rzeczywiste trwały stosunki i aby je na przyszłość zapewnić, przeniosłem niemiuniknione lecz przemijające przesilenie zmniejszenia mojej władzy nad pretensje przechodzące wszelkie granice. Dobra polityka prowadzi do tego, aby także interesa pomyślnie się rozwijały. Interesa te podniesą się, jeśli rząd mój zamiast się bronić przeciw nieustannym napaściom, wszystkie swe siły poświęcać będzie mógł prawdziwym interesom kraju.”

Z rozpraw najnowszych w angielskim parlamencie o sprawie wschodniej nadzwyczaj zadowolonym jest Nord brukselski. Z uznaniem wielkim zwłaszcza mówi to pismo, redagowane przez ludzi na żołdzie moskiewskim stojących, o poprawnym wystąpieniu kanclerza skarbu Northcote, że się wzbraniał odpowiedzieć na zapytanie deputowanego Monk, który chciał się konieczności dowiedzieć, czy ministerstwo angielskie w obsadzeniu chociaż czasowem tylko Czeretodu przez wojska rosyjskie uważać będzie casus belli. To milczenie angielskiego ministra oraz życzliwe oświadczenie lorda Beaconsfield o pojednawczej i przyjaznej odpowiedzi ks. Gorczakowa na znany list hr. Derby z 6 maja, tłumaczy organ moskiewski w ten sposób, że imputuje Northcote, jakoby na pytanie Monka

chciał pośrednio w negatywnej odpowiedzi myśleli. Przeciwno podobnemu pojmowaniu trudno coś zarzucić po tym, co angielski prezes ministrów powiedział o swój bezwarunkowej ufności w szczerości obietnic rosyjskich co do szanowania brytyjskich interesów. W oświadczeniu tym może Rosya tym słuszniej dopatrywać się pokojowych zamiarów Anglii, że mocarstwo to powstrzymało równocześnie swe przygotowania wojenne. To położenie rzeczy wyjaśnia też, dla czego Porta tak stanowczo wyprosiła sobie obsadzenie Gallipolis przez wojska angielskie. Na okupacyę podobną mogła Porta wobec dwuznacznego postępowania Anglii zezwolić tylko za pozyskaniem pewnych rękojmi, sformułowanych w układzie przymierza odporo-zaczepnego pomiędzy obydwojma mocarstwami. Porta zażądała w Londynie takiego przymierza, ale gabinet angielski na to przystać w żaden sposób nie chciał. Dla rządowych kół tureckiej stolicy taki zwrot rzeczy nie mógł być niespodzianką. Midhat basza bowiem już w czasie swego wezyratu, kiedy chodziło o przyjęcie lub odrzucenie uchwał konferencyjnych przez parlament, oświadczył otwarcie, że Turcyja w razie wojny z Rosyją na żadną obcą pomoc liczyć nie może a nawet przygotowaną być musi do obrony swój egzystencyi przeciw całemu światu. Mimo to jest faktem, że był czas, kiedy Anglia zamyslała wnieść się czynnie do zatargu moskiewsko-tureckiego. Jest to także publiczną tajemnicą, dla jakich powodów gabinet angielski projekt ten porzucił. Wpływowe rosyjskie organa unoszą się w pochwałach dla gabinetu berlińskiego za usługi, jakie pod tym względem oddał Rosyi i z wdzięczności za to przybiecują Niemcom braterstwo Moskali.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 13 sierpnia.

□ Nie udało się hr. Kotzebemu wymóżyć na tutejszym duchowieństwie, aby z własnej inicjatywy odprawiło nabożeństwo po kościołach na uproszenie u Boga pomyślności dla „oręza rosyjskiego.” Odpowiedziano mu wręcz, że nabożeństwo odprawia, ale na wyraźny rozkaz. Kotzebue, który zawsze nie odznacza się gwałtownością politycznej propagandy, a po większej części wypełnia tylko instrukcje z Petersburga mu przysłane — ze swój strony nie robił zbytniego nacisku — i sprawa cała jakoś przychliła, przynajmniej na pewien czas.

Prezes warszawskiego komitetu cenzury, p. Ryżow, wyjechał w tych dniach do Petersburga, jak twierdzą dobrze poinformowani, w celu zaciągnięcia ustnych instrukcyi od głównego zarządu prasy co do dziennikarstwa warszawskiego, które

w niektórych sprawach wewnętrznych, mianowicie też pod względem ekonomicznym i gminnym, coraz więcej porusza kwestyi, przedstawiających organa władz rządowych w niekorzystnym świetle. P. Ryżow, prezes cenzury warszawskiej, jest to były pułkownik, człowiek dość odczytany i ma przynajmniej o tyle dobrą naturę, że nie lubi szikanować redaktorów i wydawców, a ponieważ bardzo wydatne stanowisko w warszawskiej cenzurze zajmuje starszy cenzor Wołanczaninow, Moskal, ale człowiek uczciwy, znający dobrze stosunki polskie i władający językiem polskim jak swoim rodzimym — a tego pana Wołanczaninowa Ryżow słucha, więc choć czasem pan prezes miałby ochotę wyciąć komu kuranta po tatarsku, to rozumiejsze głowy powstrzymują go i jakoś tam idzie. Ryżow pilnie czytuje gazety polskie, wychodzące w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie, a jeżeli spotka coś niekorzystnego o oberpolicmajstrze warszawskim generale Własowie, którego nie cierpi i z którym się parę lat temu pojedynkował, to jawnie się z tego cieszy i pokazuje odnośny ustęp wszystkim cenzorom, a najprzód swemu faworytowi cenzorowi Funkenstein, który jest niby Polakiem, pochodzi z żydów, ale można powiedzieć, że na cenzora się urodził; jest to osobistość, pod względem czytania między wierszami tak wprawna, że jestem tego pewny, iż, gdyby było potrzeba, to Funkenstein ołówkiem dopisywałby uśmiech, co chciał autor, aby się czytelnicy domyśli, a czego jednak ze względu na cenzurę wyraźnie powiedzieć nie mógł. Wogóle po za granicami Kongresówki trochę przesadzone mają wyobrażenia o warszawskiej cenzurze, a raczej o cenzorach. W gruncie nie są to ludzie źli, a tym bardziej denuncyatorzy, za jakich ich niektórzy mają — przeciwnie, gdy mogą, zrobią wszystko, ale ponieważ są urzędnikami, obarczonymi familiami, muszą tedy ściśle wypełniać swoje obowiązki, bo inaczej dostaliby dymisy. Autorowie, redaktorzy i wydawcy najotwarcieli z nimi porozumiewają się i nie było wypadku, aby cenzor na podstawie własnej fantazyi coś wykreślił, lub całkowicie nie puścił; zdarza się czasem, że jakiś cenzor „korenyj” Moskal, świeżo przybyły z jakiej Samary, z głupoty popęła rzeczy tak komiczne, że sama władza śmieje się z tego, ale to się teraz rzadko przytrafia. Cenzorowie do książek i do gazet polskich przeważnie są Polakami, wyjąwszy paru Moskali, którzy znowu dokładnie znają język polski. Największym tchórzem w całym Komitecie jest cenzor Lachmanowicz, człowiek, który nie chciał nikomu szkodzić, a który jednak tak się obawia, gdy ma coś wypuścić do druku, że formalnie mu się ręka trzęsie ze strachu. Trzeba też i to wiedzieć, że obecnie cenzorowie tu w Warszawie, jak w Petersburgu, lub Moskwie pobierają wysokie pensye: od dwóch do

trzech tysięcy rubli rocznie — utracić więc taką posadę człowiekowi, który nie więcej nie może zrobić, kłeska to nie mała.

Obszerniejsze nieco podałem wiadomości o cenzurze warszawskiej, bo dobrze jest wiedzieć coś bliższego o instytucyi, której już nawet w „barbarzyńskiej” Turcyi nie ma, a bez której „liberalna” Rosya nie może się obyć tak samo jak bez cytadeli i śledczych politycznych komisji, istniejących obok sądów.

Kraków, 14 maja.

(Sejm. — Adres. — Rewizye we Lwowie.)

(+) Sejm z wielką energią przeprowadził czynności wstępne, wybrał komisye, rozdzielił prace przygotowawcze i odroczył swe posiedzenia na dni kilka, zanim komisye w sprawozdaniach dostarczą materiału do obrad w Izbie.

Przy tych czynnościach wstępnych, oraz wogóle w naradach Koła nad sprawą adresu okazała się większa zgodność i, że tak powiemy, karność polityczna, niż tego można się było spodziewać, zwłaszcza wobec zmienionego całkowicie składu sejmu, agitacyi i fermentu utrzymywanego przez dzienniki. Zapewniają mnie osoby przybywające ze Lwowa, że ferment ten tylko istnieje w redakcyach i szpaltach dzienników, że w sejmie nikt nie chciałby się przyznać do jakiegokolwiek solidarności z kierunkiem Gazety Narod. lub Dziennika Pol. Wśród większości, przeważnie konserwatywnej, jest wprawdzie w sejmie skrajny odcień, który się trzyma słynnego n. egdys programu samborskiego, są niektórzy żywiły świeże nie dość wyrobione i dające się jeszcze bałamucić — lecz wzajemna nieufność posłów z wschodniej i zachodniej części kraju, podziła niedorzeczne na starość i młodych zacierając się i znikając.

Wybór komisji adresowej ma dobrą i złą stronę. Za dodatnią stronę uważać należy, że wybrano samych dawnych posłów a między nimi czterech członków delegacyi polskiej w Radzie państwa wiedeńskiej. Nowa Izba chciała tym widocznie zmanifestować, że nie tylko nie potępiła stanowiska zajętego przez delegacyę naszą, jak to czyniły dzienniki a między niemi Dziennik Poznański, że nie chce schodzić z tych torów, jakich się trzymały dawniejsze sejmy, ale raczej dalej w tym kierunku polityki polsko-austriackiej postępować, nie zrywać się na rzeczy i sprawy, którym wszystko jest dziś przeciwnie, ale utrzymać konsekwencyę dotychczasowego postępowania. Ujemną stroną wyboru komisji są różnice, jakie zachodzą między niektórymi osobistościami, w skład komisji wchodzącymi. Widocznie wybór ten był skutkiem kompromisu nie nowych, ale dawnych stronnictw. Adres powinien być zwięzłym i jednolitym — trzeba się natomiast lękać, aby kompro-

## 11.) Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłumaczył \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 183.)

Tydzień następny upłynął dla Wiliamsa w gorące i trwode. W miarę rosnących obaw wzrastała i nienawiść jego do Izraela. Pospolita jest zresztą rzeczą mieć żal do tych, których się obraziło: miłość własna cierpi nie mało, gdy jej płonąć ze wstydu przychodzi. Griffith Williams nienawidził już poprzednio ojca pokrzywdzonego chłopca: jakżeby dziś mógł mu przebaczyć winy. Po upływie dwóch tygodni niepokój p. Williams zamienił się w zdziwienie. Nikomu chyba owo przykre losne zajście nie było wiadomem, z wyjątkiem milczących w tym względzie pani Williams i Netty. Czyżby Dawid o wszystkim zamilszał? czy w tak młodym wieku miał już tyle energii, aby ukryć swą krzywdę przed tymi nawet, których współczucie było mu zapewnionem? W miarę jak upływające spokojnie dni dodawały prawdopodobieństwa temu przypuszczeniu, Griffith Williams zmuszony się widział uznać, że podobna wieszachetność i odwaga zaszczyt wielki czyniły charakterowi młodzieniaszka.

Nie omylił się bowiem wnosząc, że chłopiec nie ojcu swemu nie powiedział. W chwili bole-

snego upokorzenia postanowił mężnie w sercu zachować swą krzywdę. Ale wobec matki zabrakło mu odwagi. Natura zwalczyła wolę i cały zapomieniony i zbolący, nie mógł nie wyjąkać w jej objęciu szczegółów owego spotkania w lesie.

W pierwszej chwili pani Moor chciała pobiedz naprzeciw krzywdziciela swego dziecięcia, następnie zerwała się, aby przywołać męża. Wszakże Dawid ją zatrzymał, przykładając jej najprzód, o ile roztropniej jest zachować milczenie raz dla biednej Netty, powtóre i dla uniknięcia rozgłosu w sprawie tak dla niego samego poniżającej.

— O matko, powtarzał, upokorzenie bardziej mnie jeszcze bolało od gwałtownych razów. Być bitym w oczach Netty, tego jej ojcu nie potrafię nigdy zapomnieć.

W tej chwili dosłyszeli łagodne stukanie we drzwi. Dawid chciał umknąć, atoli zaledwie miał czas do schowania się w najciemniejszym zakątku izby. Pani Griffith Williams stanęła w progu.

Pani Moor wyszła naprzeciw niej z wyrazem nieufności i uszanowania zarazem, na blade jej lice wystąpił rumieniec.

— Patrzaj pani, co twój mąż zrobił memu biednemu dziecku! jak się z nim obszedł nielitościwie!

I zapłakała biedaczka. A tymczasem pani Williams z przyrodzoną sobie żywością ujęła w swe ramiona Dawida, nie bacząc, że tym uściskiem rany jego boleśnie

rozdrażnia. Dawid ani mrugnął, owszem z łagodnym powtarzał uśmiechem.

— Nic mi nie będzie, nie, zaręczam. Niech się Netty nie martwi.

— Ona się tak o ciebie niepokoi! rzekła, pieszcząc go, pocieszając pani Williams. Nie dała mi pokoju, dopóki tu się ukradkiem nie wybrałam. Ona taka wrażliwa, chora dziś zupełnie. Muszę do niej wrócić, zanim mój mąż mą nieobecność spostrzeże.

Poczęm nachylając się nad Dawidem szepnęła mu na ucho:

— Ponieważ musiałeś rzucić owe nieszczęśliwe kwiatki w lesie, oto jest śliczna róża, którą ci w zamian Netty przyszyła. Uściskajże mnie, chłopcze. Wybacz mi pani Moor, że tak w obecności twojej spiskuje. Zegnam was serdecznie.

I pocieszała pani Williams, której jedynym błędem było, że została prostą gminną kobietą, nie umiejącą się przedzierzgnąć w panią, uścisknęła dawną towarzyszkę pracy i wybiegła spiesźnie do domu.

— Dawid nie mógł się nacieszyć darem małej Netty. Zdawało mu się, że nigdy piękniejszej nie oglądał róży.

Pani Moor ani myślała już przed mężem całej wytaczać sprawy. Atoli nowa nasunęła się trudność. Dawid nadto był potłuczony, aby nazajutrz udać się do kopalni o zwykłej godzinie. Potrzeba mu było wycoczynku i starania. Pod jakim tu pozorem możnaby go w domu zatrzymać?

— Jeżeli powiem ojcu, żeś chory, będzie on chciał wiedzieć, co ci jest i tym sposobem dojdzie wszystkiego.

Dawid włożył różę, dar Netty, w szklanek wody, a spoglądając na nią czuł, jak mu przybywało męztwa.

— Matko, pójdę do roboty.

— W tym stanie! to niepodobna!

— Pójdę, matko, powtórzył stanowczo chłopiec.

Jakoż nazajutrz, mimo srogiego bólu, wyszedł o świcie do kopalni.

IX.

Rozpoczęto czynnie roboty. Izrael przeprowadzał z zapałem plany restaracyi napraw koniecznych w kopalni, a spodziewał się znaleźć niebawem kredyt na otwarcie nowych galerii i chodników, ze względu na wzorowe utrzymanie i wyzyskiwanie szybów.

Pewnego dnia przeglądał właśnie plany, gdy nagle ujrzał obok siebie człowieka, którego nie widział, odkąd się dość żywo rozeszli, ale o którym myślał z żalem i pewnym nieukontentowaniem.

Tomasz Rees jeszcze bardziej pobladł i wychudł, cierpienie zoroło jego oblicze, nie wygasiło jednak godności z oka i całej postawy.

— Nie powodziło mi się na świecie, odkąd pana pożegnałem, rzekł poprostu.

Izrael podał mu krzeselko, tłumiąc wymówki, które już miał na ustach.

nis w komisji nie nadał redakcyi adresu cechy klektycznej wzajemnych ustępstw.

Projekt adresu ma już być przedłożonym Izbie na najbliższym posiedzeniu, t. j. we zwartek. Rozprawy zapewne będą długie, a które, czy nie drażliwe. Ktoś zauważył, że wielkim niebezpieczeństwem jest ta okoliczność, iż skład sejmu weszło przeszło 70 nowych połów, z których większość będzie chciała wystąpić z maiden speech.

Po zjeździe w Ischl, który ścieśnił jeszcze rezęły trójcesarskiego związku, po odniesionych lęskach przez armie rosyjskie w Turcyi — położenie w Austrii stało się jeszcze bardziej dla nas niekorzystne i wymaga większej ostrożności powściągliwości. Już mowa marszałka hr. Wozickiego wyrażała pośrednio ostrzeżenie przed dressem, któryby szedł za daleko. Poruszenie rzez sejm sprawy polskiej w obecnym położeniu wszyscy rozważni patrioci uważają jako krok wywołujący nowe a szkodliwe fiasco, które zarówno mogłoby się odbić na prowincjach polskich pod rządem rosyjskim, jak ściągnąć szkolne następstwa dla Galicyi. Wszyniec natomiast zgadzają się na to, że sejm winien w adrebie określić stanowisko polskie wobec ogólnej sytuacji. W tym też duchu przemawia Czas, który pierwszy podniósł inicjatywę adresu, jako konieczną naprawę milczenia delegacyi. Chodzi tylko o miarę, aby adres zarówno odpowiadał godności narodowej, jak i wymaganiom rotu stanu.

Zwracam waszą uwagę na dwa artykuły, odnoszące się do obecnego położenia i naszego stanowiska, w Przeglądzie Polskim z sierpnia: Słowo na dzisiejszą chwilę i Przeglądzie Lwowskim: Ogólne położenie Europy i stanowisko narodu polskie. Dwa te głosy, patriotyzmem rozwagą nacechowane, spotykają się we wszystkich głównych punktach.

Aresztowania i rewizye, dokonane przed kilkoma dniami we Lwowie, wywarły silne wrażenie, nie dla tego, aby ten krok rządu, którego tór jest w rękach polskich, miał kogokolwiek aniępokoić, że się zbliżamy do czasów represyi — lecz, że fakt ten wskazał, iż istotnie jakieś gubne kpowania i tajne agitacye istnieć muszą, skoro władza występuje. Dotąd tylko oskarżano łańcuchowców, Czas i partya krakowska, że wszędzie upatruje jakiejś prowokacye, że straszy konpiracyami i tworzy sobie przywidzenia — dziś już wątpliwość nie można, że wpływem obcym angielskim i midatoskim, jeśli nie rosyjskim, dało się wciągnąć trochę niesumiennej i lekomyślnych głów w zastawioną sieć. Samo już łowo „biura werbunkowe“ świadczy, jak zębuną daleko sięgająca była ta agitacya obca. Po óżnych krajach austriackich uwija się mnóstwo agitatorów prowokacyjnych — bądź to rosyjskich, bądź angielskich. Spodziewać się należy, że stanowczość władzy dzierżonej w Galicyi przez Polaka i postawa rozumna sejmu położą stanowczą tamę tym wpływom i kpowaniom.

## Wojna moskiewsko-turecka.

**\* Przed Bałkanem.** Druga z rzędu operacya nie powiodła się Moskalom. Jenerał Górko nie nie wskórałszy za Bałkanem, z naczynie uszczuplonymi siłami, cofnął się do głównej armii, a jenerał Zimmermann, nie mogąc w prostym kierunku przez czworobok twierdz bułgarskich połączyć się z centrum armii nad Jantrą, zmuszony był wrócić, zkad przybył, cofnął się za Dunaj, i maszerując wzdłuż prawego brzegu rzeki, przejsz po raz trzeci rzekę pod Ruszczukiem i wkroczył do Bułgaryi. Dwa te odwroty moskiewskie dowodzą jak najwymowniej z jednej strony, jak wielką była klęska Moskali pod Plewną, kiedy zmusiła ich do całkowitej zmiany

— Jeżeli mam całą prawdę wyznać, otóż mni dyrektorowie kopalni nie tylko odrzucili żądania moje co do wspólnych z górnikami molitw, ale nadto za to proste życzenie z mój strony, już na mnie krzywo patrzyli.

— Nie wymogli tedy na tobie ustępstw, których mi odmówiłeś?

— Ma się rozumieć, że nie.

— Dobrze postąpiłeś, Tomasz Rees.

— Nie mogąc dostać zajęcia jako zawiadowca lub dozorca, wstąpiłem w służbę jako prosty górnik; atoli uchodziłem za człowieka niebezpiecznego, ponieważ w skromnym mym zawodzie usiłowałem czynić nieco dobrego...

— Chcesz powiedzieć, że w poufnych z towarzyszami rozmowach korzystałeś z sposobności, ażeby w nich własne wpajać zasady i przekonania...

— Tak jest, panie Moor.

— Ci, którzy i tego nawet zabraniali, chyba oszaleli. Jaby ci nie przeszkadzał w tym względzie, a jednak bodaj, czy, widząc cię tak świątobliwym, towarzysze twoi nie grzeszyliby w dwójnasób, gdyby cię nie nasładowali.

— Izrael się rozszalał, ale wnet powrócił do zwykłej obojętności, gdy wejrzał na poważne oblicze byłego dozorca.

— Czybys mnie przyjął w szeregi prostych górników? spytał Rees po chwili ponurego milczenia.

— To zbyt ciężka praca na ciebie. Nie jesteś silny, obawiam się...

— Pozwól spróbować. Zapracuję na chleb,

planu operacyjnego, z drugiej, jak wielkiego dopuścili się błędy wodzowie tureccy, iż nie korzystając z zwycięstwa, dozwolili rozbitym korpusom moskiewskim znów się połączyć. Nie mała wina ciąży i na księżu Hassanie, że stał bezczynnie kiedy jenerał Zimmermann opuścił Dobrużę i dopiero wtedy się dowiedział o jego odwrocie, kiedy część moskiewskiego korpusu, zaczęła się przeprowadzać napowrót przez Dunaj pod Ruszczukiem. Książę Hassan, aby naprawić błąd swój, podać zać ledzie teraz niezawodnie w pospieszonych marszach, by się połączyć z armią Mehmeda Alego baszy, ale wątpliwość, czy stanie na czas, by w walnej bitwie, jakiej teraz lada chwilę oczekiwać możemy, mógł wziąć udział. Jenerał Zimmermann w każdym razie uprzedził ks. Hassana za dni kilka. Dzisiejszy telegram carogrodzki z dnia 16 b. m. donosi nam, że moskiewski korpus z Dobruży odbywa bez przerwy pochód swój przez most pod Pargos i wkrocza do Bułgaryi. Moskiewski sztab jeneralny, jak opiewa telegram Polit. Corresp. z Bukaresztu z dnia 16 b. m., od trzech dni rekognoskuje pozycye tureckie pod Plewną, choć nie myśli jeszcze na teraz o uderzeniu na Osmana baszę. Za to, jak twierdzi dalej wspomniany telegram, ofenzywa ze strony tureckiej bardzo jest prawdopodobna.

Dzisiejsze telegramy donoszą nam o mało znaczących utarczkach. I tak z Carogrodu telegrafują pod dniem 16 b. m., iż w dniu 14 b. m. stoczyli Turcy w pobliżu Rasgradu utarczkę z moskiewskim oddziałem rekonesansowym, w której Moskale znaczne ponieść mieli straty. W dniu 15, jak piszą do N. W. Tageblatt z Osmanbazaru, uderzył 3 moskiewskie bataliony na wojsko tureckie, zostały atoli odparte i wielkie poniosły straty wskutek ognia, jaki miali ukryci po za płotami strzelcy tureccy na atakujących Moskale.

Wszystkie dotychczasowe doniesienia o pogoni Sulejmana baszy za uchodzącym jenerałem Górko były tak niejasne, iż trudno było wyrobić sobie jakieskolwiek o nię wyobrażenie. Według dzisiejszych telegramów pochód i operacye Sulejmana w znacznie pewniejszym przedstawiają się świetle. Energiczny ten i dzielny jenerał turecki stara się widocznie przeprowadzić armią swą do Bułgaryi krótszą drogą, t. j. wschodniemi przesmykami bałkańskimi. W tym celu wtargnął i zajął nieobsadzony przez Moskale wązow Hain-Boghaz. Jeden z jego oddziałów udał się także wycieczką na zachód i dotarł do wązowu Kosalita, położonego o 5 mil marszu od wązowu Szypka, gdzie dotąd znajdują się Moskale. Jakkolwiek wysłanie do oddziału tureckiego w kierunku zachodnim uważanem być może za manewr, obliczony na zwiedzenie nieprzyjaciela, jenerał Górko pewnym być wszakże nie może, czy Sulejman nie ma czasem zamiaru połączyć się pod Selwi z armią Osmana baszy. Telegramy dotyczące wspomnianych operacyi Sulejmana baszy brzmią:

Warna, 14 sierpnia. Mehemed Muchlis bej zajął z jednym oddziałem wojsk Sulejmana baszy Starorjęk na północ Bałkanu. Sulejman basza posuwa się tak samo z resztą wojska w kierunku północnym.

Carogrod, 15 sierpnia. Telegram Sulejmana baszy donosi: Wojska tureckie zajęły wieś Hain i wejście do wązowu Hain-Boghaz, nie napotkawszy nigdzie na nieprzyjaciela. Sulejman basza wysłał wojsko na rekonesans do środka wązowu. W innym znów telegramie donosi Sulejman basza: Oddział rekonesansowy, wysłany do środka wązowu Kerdacz, natrafił na 30 Bułgarów, z których 3 zabito, reszta pierzeła; oddział przebiegł wązów i nigdzie nie spotkał nieprzyjaciela.

— 16 sierpnia. Sulejman basza obsadził cały wązow Hain-Boghaz, jakoteż Kozlowiec pod Elena.

**\* Czarnogóra i powstańcy.** Czarnogórcy naprośno zdobywają Niksiez, załoga turecka w twierdzy trzyma się dzielnie i celnym ogniem z dział, przetrzymując szeregi oblegających, udaremniając wszystkie ich usiłowania. Wszyscy korespondenci jednoznacznie zgadzają się na to, iż szkoda tylko krwi, jaką naprośno przele-

a jeżeli nie pójdzie, to udam się gdzieindziej po zarobek.

— Niech i tak będzie.

— Dziękuję ci, panie Moor. Bóg jeden wie, co by się ze mną stało, gdybys mi dziś odmowną dał odpowiedź.

— Nie rozmyślałeś się nad dawniej uczynioną ci przezemnie propozycją? Mógłbys cię od razu zawiadomować mianować.

— Za wiele dobroci. Nie umiem panu wyrazić całej mojej wdzięczności, ale nie ja, lecz pan musiałby odmienić sposób zapatrywania się na rzeczy. Objawszy wyższe stanowisko, wziąłbys na siebie odpowiedzialność moralną, której sumienie przyjmować mi nie pozwala.

— Jak ci się podoba. Możesz od jutra przyjść do roboty, rzekł szorstko Izrael, odwracając się żywo od swego gościa.

— Chociaż Tomasz Rees bez wahania odmówił i teraz ofiarowanego sobie wyższego stanowiska, nie mógł jednak stłumić westchnienia. Okoliczność nowa podwoiła bowiem w jego oczach dawny ciężar ubóstwa. Kochał z całym uczuciem duszy gorącą i szlachetnym zapalem piękną i cnotliwą dziewczynę, Małgosią Doubledy. Jakimż sposobem surowy Tomasz, apostoł wiary, szermierz prawdy, dopuścił do serca swego pomieć ziemskich uczuć? Miłość wkrađa się nieznacznie do tego serca, zanim się opamiętał i o własnej pomyślał obronie.

Małgosia była córka gospodyni, od której skromne wynajmował mieszkanie. Pani Doubledy przysparzała go wtedy, gdy do czasu znajdo-

wała Czarnogórcy, załoga zaopatrzona jest dostatecznie w żywność i ani myśli o poddaniu się. Powstańcy bośniaccy po ostatniej klęsce, po której wraz z Despotowiczem wyparci zostali na terytorjum austriackie, zdołali wkroczyć napowrót do Bośni, i, jak donoszą z Belgradu do Polit. Corr. pod dniem 16 b. m., zorganizowawszy się, obrali wodzem swym Biliję. Potworzyły się nadto inne jeszcze oddziały powstańcze i rozpoczęły walkę z Turkami. Z Dubrownika donoszą dalej do Presse: Pomiędzy wojskiem tureckim a powstańcami Babicza i Bonawentury toczyły się przez 5 dni walki pod Czarnym Potokiem. Turcy zostali w końcu na głowę pobici; stracili 1000 ludzi, powstańcy zabrali im wielką ilość karabinów i zapasów żywności i zapalili miasta Petrowacz i Kljucz.

**\* Sąd wojenny w Carogrodzie,** ustanowiony rozkazem sułtana do wydania wyroków w sprawie oskarżonych tureckich jenerałów armii naddunajskiej, a między tymi naczelnego wodza tójże armii, Abdul Kerima i ministra wojny Redifa, dwóch najwyższych osobistości w hierarchii wojskowej, nie mały budzi interes. Dotąd mało posiadamy szczegółów z przebiegu wspomnianego procesu, ponieważ, jak to naturalna, cała procedura odbywa się w największej tajemnicy. Abdul Kerim tłumaczy — donoszą do Pester Lloyd a — swą bezczynność brakiem dyscypliny i karności podwładnych mu komendantów, jako też tą okolicznością, iż co chwila zupełnie przeciwnie odbierał rozkazy z pałacu Delmabagdze, których jako pochodzących od najwyższej instancyi słuchać musiał. Powody te, podawane przez Abdul Kerima, są słuszne, gdyż w rzeczy samej główna wina spada na ową złowrogą klikę w pałacu sułtana, pragnącą kierować wszystkimi sprawami państwa. To też Mehemed Ali basza, obejmując naczelną dowództwo, przyjął takowe pod warunkiem, iżby mu z Carogrodu żadnego nie narzucano planu, na co sułtan miał się zgodzić. Proces — piszą znów do Polit. Corr. — toczy się bardzo zwolna. Abdul Kerim ma liczny materiał, który mu służy do obrony. Zbiera on wszystkie telegramy, nadesłane mu z pałacu sułtana i seraskieratu, które posłuży mu mogą jako dowód, iż wręcz przeciwnie zawierają rozkazy, i że wskutek tego wolał raczej stać bezczynnie, niż stósując się do nich, narażać armią na widoczną zgubę. Handi basza, jeden także z oskarżonych, z powodu choroby nie stawiał się przed sąd wojenny i przesłał jedynie wszystkie rozkazy, jakie otrzymał od Abdul Kerima, a którym winien był posłuszeństwo. Komiczną jest obrona Redifa baszy; udaje on niemowę i tylko gestami odpowiada na czynione mu zapytania.

## NIEMCY.

\* Berlin, 16 sierpnia. Zjazdowi w Ischl poświęca półrozedowa Provinzial Corresp. następujące wspomnienie:

Cesarz nasz spędził dnia 8 sierpnia w towarzystwie cesarsko-austriackiej i królewsko-węgierskiej pary monarszy w Ischl uroczyste piękny dzień. Stosunki serdecznej przyjaźni pomiędzy temi dwoma dostojnymi domami monarszymi, które co do serdeczności wzmagają się coraz bardziej w przebiegu czasu, objawiły się widocznie i przy tych odwiedzinach naszego cesarza ku radości narodu niemieckiego i przy żywym uniesieniu w Ischl obecnych mieszkanców austriacko-węgierskiej monarchii.

Ponieważ chruszczyk Colorado pojawił się już w dwóch całkiem różnych i od siebie oddalonych miejscach cesarstwa niemieckiego, przeto wydaje się koniecznym, ażeby na owad ten zwrócono tém większą uwagę. Z powodu też tego wydał rząd do rejencyi rozkaz, ażeby z wielką pilnością czuwały nad możebnym rozszerzaniem się tego właśnie chruszczyka i wywołały i utrzymywały w danym razie przy rozporządzeń nawet policyjnych przy zagrożeniu kary

wał się bez zajęcia, zaprosiła go do stołu swego z owem szczerym miłosierdziem ubogich, którzy nie znając zbytku, dzieliła się jeszcze ostatnim chleba kawałkiem. Wróciły dni pomyślniejsze, znalazła się robota i Tomasz Rees co tydzień oddawał poczciwej kobiecie całkowity swój zarobek, nie odtrącając ani grosza dla siebie, nie kupując nawet dla siebie ciepłej odzieży, tyle potrzebnej w zimie.

Matka i córka dłużej na to patrzeć nie chciały. Pewnego dnia za powrotem z kopalni, Tomasz zastał na swoim miejscu ciepłą kapotę, właśnie taką, o jakiej nieraz marzył, kiedy mu chłód doskwierał.

Łzy mu się w oczach zakręciły: nie wymawiał się od przyjęcia miłego daru, owszem ubrał się natychmiast, z dziecinną radością otulił w kapotę, podnosząc na swe dobrodziejki wzrok pełen wdzięczności.

Drobna ta okoliczność otworzyła oczy młodziej córce pani Doubledy. Odtąd śmielszą była z Tomaszem, chętnie z nim rozmawiała, odkryła, że zamiast jęć unikać, z nim w jej towarzystwie znajdował upodobanie a zarazem niejednego mógł ją nauczyć, posiadając sam zasób gruntownych wiadomości.

Z innej strony Tomasz Rees poddawał się nieświadomie urokowi tego miłego stosunku i po niejakiem czasie poznał doniosłość uczucia przykuwającego jego serce do Małgosi Doubledy. Nasamprzód doznał poniekąd prawdziwych zgryzot sumienia. Alboż potrafiłby szczęściem wynagrodzić dziewczynie ubóstwo z nim dzielone?

czujność ludności wiejskiej. Oczekiwać zatem należy obecnie wydania przez pojedyncze rejencye rozporządzeń policyjnych stanowiących, że każdy, który się dowie o pojawieniu chruszczyka, lub też larw, jąd i poczwerek, obowiązany jest niezwłocznie zawiadomić o tém władzę policyjną. Kto by doniesienia tego zaniedbał, karany będzie aż do 30 grzywnien lub odpowiedniemi więzieniem. Równą karę otrzymać ma: 1) Kto jako właściciel lub użytkujący jakiego gruntu zaniedba nakazanej przez radcę ziemskiego lub władzę policyjną rewizyi gruntu tego lub też ją niedokładnie wykona; i nie zawiadomi natychmiast władzy policyjnej o odkryciu przy tej sposobności chruszczyka lub też jego zarodu, lub też o wyposrodkowanych podejrziwych okolicznościach; 2) kto wykroczy przeciwko rozporządzeniom, wydanym celem zamknięcia pewnych gruntów; 3) kto nie usłucha od pomienionych władz otrzymanego rozkazu wydania w posiadaniu jego znajdujących się chruszczyków, jaj, larw lub poczwerek. — Goerlit. Nachrichten i Anzeiger donoszą, że na drodze do Klingewalde za szansem znaleźli w tych dniach uczniowie na polu, obsadzonem perkami, żyjące chruszczyki Colorado i jaja tychże. Badania pp. doktora Peck i wyższego nauczyciela Pechner, którym chruszczyki te przedłożono, potwierdziły niestety, że chruszczyki te są prawdziwymi chruszczykami Colorado. Jest to zatem już trzeci okolica w Niemczech, w której się niebezpieczny ten owad pojawił.

Domy karne (cuchthauzy) w prowincyi brandenburgskiej tak są przepełnione, że przeznaczony do nich złoczyńcy częstokroć wiele tygodni w berlińskim więzieniu śledczem (Stadtvoigtei) po skazaniu ich przepędzić muszą, zanim się znajdzie dla nich wakans w domu karnym. Przytém i Stadtvoigtei jest tak już przepełniona więziami śledczymi, że trzeba było urządzić kilka więzień filialnych. — Mało co bardziej pocieszającym jest sprawozdanie z odbytego świeżo walnego zebrania nadreńsko-westfalskiego stowarzyszenia więziennego. Liczba więźniów wzrosła się tam od zeszłego roku w zastraszającej proporcji.

Podług Frankfurter Journal panuje w ministerstwie marynarki nadzwyczaj żywa czynność, mianowicie nad urządzaniem nowych zakładów dla marynarki.

Armia niemiecka straciła w miesiącu czerwcu 169 ludzi przez śmierć, z tych umarło pomiędzy innymi 10 na tyfus żołądkowy, 23 na suchoty płucowe, 7 na trychiny. Z żołnierzy, którzy nie byli leżeni przez lekarzy wojskowych, umarło 7 wskutek chorób, 40 wskutek różnych przypadków nieszczęśliwych a 27 odebrało sobie życie.

Wyższego radcę rejencyjnego barona von Herzberg, zastępującego prezesa policyi v. Madai, mianowano prezesem rejencyi w Opolu.

Nowy bawarski poseł, tajny radca rejencyjny v. Rudhardt, obejmie za miesiąc więcej trzy tygodnie tutejszy swój urząd a zatem weźmie już udział w rozpoczęciu się mającej na nowo czynności rady związkowej. Pan v. Rudhardt uważany jest za szczególnie zdatnego ekonomistę narodowego i dla tego w kołach związkowych obiecuja sobie wielkich rezultatów po jego współdziałaniu przy zbliżających się obradach nad sprawami tak ekonomicznymi, jak i celnymi i podatkowymi.

Z Warcina donosi Weser Ztg, że książe Bismarck całkiem przyszedł do zdrowia i że znaczną część czasu, bo po 6 godzin dziennie, spędza na polowaniu.

Minister handlu dr. Achenbach powrócił dziś wieczorem z urlopu i objął ma niezwłocznie kierownictwo swego ministerstwa.

Księżniczka Elżbieta, druga córka księcia Fryderyka Karola, zaręczyła się z następcą tronu w księstwa oldenburgskiego.

I przez kilka tygodni pod tą strzechą ubogą rozgrywał się dramat naprzemian nadziei i rozpaczy, smutków i radości. Wtém Tomasz Rees został mianowany dozorcą. Wtedy jąć badać własne serce, ażeby i nadal koniecznie wypadało przytłumiać swe uczucia. Atoli wkrótce zaszło między nim a Izraelem owo nieporozumienie, którego skutki widzieliśmy powyżej. Tomasz Rees musiał wychylić aż do dna kielich goryczy. Widzieliśmy, jak wyrzekł się wszelkich kapitulacyi z własnym sumieniem, a następnie pozabawiony zajęcia i chleba, widział gasnący promyk owych nadziei, które niedawno rozświecały całą jego przyszłość.

Wróciwszy na stanowisko prostego górnika i jakoby z łaski tylko przypuszczony do roboty, dzień cały przepędzał w kopalni, a kiedy wieczorem powracał do domu, unikał ostrożnie wszelkich troskliwych o własną osobę zapytań i chronił się spieszenie w samotność izdebki swojej. Zabronił sobie dawnych rozmów poufnych lub wspólnych czytania. Biedna Małgosia, nad robotą pochylona, pytała siebie ze smutkiem, dla czego jęć otworzył tak szerokie widnokręgi i światy, jeżeli chciał ją później samą zostawić w odludnej życia pustyni.

Gdy tak połykała łyzy cisnące się gwałtem do oczu, on próbował zapracować się na śmierć. Zbrojny w ciężki kilof, rozbijał machinalnie bryły węgla, powtarzając sobie wciąż te same słowa: „Ludzie tacy jak ja, ludzie w mojem położeniu nigdy się żenić nie mogą!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## FRANCYA.

\* Paryż, 15 sierpnia. Aby uczcić dzisiejszy dzień, nie zawierano na giełdzie bulwarowej żadnych interesów; na Mszy św. odprawionej na cześć dnia Napoleońskiego w kościele św. Augustyna zebrało się 10,000 osób, które Cassagnaca, kiedy się zjawił, przyjmowały oklaskami.

Pojawiła się nowa broszura pod tytułem „Mężowie mają wobec republikanów”. Zaleca ona jako jedyny środek zbawienny dla Francji wybór Thiersa na prezydenta republiki; Thiers bowiem użyje powierzonej mu władzy na to, aby Jezuitom wojnę wypowiedzieć. Za próbę tej mądrości politycznej, która w księżach widzi niebezpieczeństwo dla świata i wszelkich państwowych instytucji może posłużyć następujący wstęp: „Wiedząc zatem wybory, że kandydaci, którzy pod rozmaitemi nazwami bonapartystów, legitymistów, Mac Mahonistów o wasze głosy się ubiegają, jedno mają ze sobą wspólne: są to Jezuiti, którym watykańskie wycięnięcie piętne. Wieszniacy, coście dziesięciu i poddaństwa uniknęli, niebezpieczeństwo nie było większe, jak obecnie.” Blukubracje podobne nieczym jednak są wobec obrzydliwych bluźnierstw, które w tej książce pełno, a balwochwalczej czci dla Thiersa i Jules Simona. Jakiego ducha dziełami są autorowie tej broszury, pokazuje uwaga, że ich przyjaciele już dawno się nie modlą i krzyże obalają. Objawy tego rodzaju, świadczące o zagładzie zupełnej religijnych uczuć, są smutnym prognostykiem dla Francji, jeżeli żywioły zachowawcze nie będą miały tyle siły, aby te chorobliwe wysoki i obłąkanego rozumu i szalonych namiętności powściągnąć.

Salut public w Lyonie wychodzący pisze o przygotowaniach w Niemczech do wojny z Francją co następuje:

Zapowinają nas, że Niemcy obawiając się niestałości rzeczy wo Francji, lub z też innego powodu, nagromadziły wojska w Alzacji i Lotaryngii, które o wiele przekraczają liczbę, jaka stanowi zwyciężny stan efektywny. Od chwili rozmarzu wojsk pod Hünningen i wymarszu ich z Kolmaru do Mühlhousen, nad wyższym Renem masa wojsk jest rozlokowana. Udowodniono, że trzy korpusy armii, nie licząc w to armii w Metz, od brzegów Mozeli aż do dróg nadbrzeżnych Renu i kanału Marny, a w końcu na punktach strategicznych w Rastacie, Moguncji, Karlsruhe, W. księstwie badenskim, aż do granicy Czarnej lasu i Renu są ustawione. To jeszcze nie wszystko. Tajemnie wybrano z pomiędzy najlepszych żołnierzy podoficerów i sierżantów, którzy nie należą do kadrowi liniowego wojska, i wzmocniono nimi rzeczywistą armię, tak że w budżecie przewidziana stopa pokojowa, od 8 miesięcy a zwłaszcza 10 tygodni przemieniła się na wojenną. Wogóle armia, która w 4 dniach rozporządzać można, ustawiona pomiędzy Kolonią, Trewirem, Luksemburgiem, Metzem, Moguncją i całą linią nadreńską liczy 1,200,000 żołnierza. Fortyce zaopatrzono są w żywność, wystarczającą na każde oblężenie. Zdaje się, że polityka nie jest obcą temu ogromnemu rozwojowi sił wojskowych.

Ordre zapowiada, że w najbliższych dniach głosi poważną pracę pułkownika bar. Stoffel, byłego pełnomocnika wojskowego w Berlinie o obawach wojny z Niemcami.

Union donosi o śmierci hrabiego Edwarda Monti de Rézé, który od lat 40 był przyjacielem i towarzyszem wgnania hr. Chamborda.

Midhat basza przybył dzisiaj rano do Paryża i jedzie jutro do Londynu.

Na rozkaz ministra wojny odbywać będą oficerowie wyższej szkoły wojennej od 15 do 20 b. m. topograficzne i militarne studia w okolicy Paryża.

## TELEGRAMY.

Londyn, 16 sierpnia. Rozporządzenie rady tajnej zakazuje przywozu liści i lęków rośliny kartoflanej z Stanów Zjednoczonych, Kanady i Niemiec do Wielkiej Brytanii, począwszy od dnia 31 sierpnia.

Wiedeń, 16 sierpnia. Do Polit. Corr. donoszą z Aten pod dniem wczorajszym: Król przyjmował na osobnym posłuchaniu komendanta eskadry niemieckiej, kontradmirała Batsch. — Rząd zawarł kontrakty na dostawę materiału okrętowego i torpedów; zbrojenia wojenne mają być ukończone w końcu października. — Na Krecie panuje spokój.

Erzerum, 15 sierpnia. Centrum armii rosyjskiej otrzymało znaczne posiłki i przeszło do kroków zaczepnych. Izmail basza wstrzymał na granicy pochód generała Tergukasowa.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 16 sierpnia. Urządowo donoszą z Aleksandropola 14 b. m.: Izmail basza zaprzestął dalszego pochodu naprzeciw Tergukasowowi. Z tej strony gór znajduje się jeszcze jego straż przednia. Wojska Izmaila składające się z 40 batalionów, liczącej kawalerii i 55 dział koncentrują się około wozu mysyńskiego. Dnia 11 bm. zaszła potyczka pomiędzy kolumną obserwacyjną generała Kalbolajka a turecką strażą przednią. Straty były nieznaczne. — Główny korpus rekonoskował stanowiska Mukhtar baszy. Dnia 8 bm. wyruszył pułk gruzyjski na rekonosans rosyjskiego centrum. Kawaleria turecka uderzyła na rosyjskie forpoczty pod Baszkadilar, odparta jednak została przez kozaków i siewierskich dragonów. — Kolumna in-gurska generała Alchazowa maszeruje wciąż naprzód i dotarła 12 bm. do Atora nad rzeką Kodor. Przygotowuje się do przeprawy; kawaleria przeszła już na prawy brzeg.

## Wykonywanie praw

### kościelno - politycznych.

\* Księdzu Hejnowiczowi, proboszczowi w Czerwonjejsi pod Krzywiniem, zabrano w dalszym ciągu kar, nałożonych przez p. v. Massenbacha, z obłożonego aresztem mesznego, kompozyty i procentów od legatów misyjnych przed kilku tygodniami 112 marek 50 fen. a w tych dniach 76 marek 87 fen., razem zatem 188 marek 87 fen.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać tajnemu radcy sprawiedliwości i radcy sądu apelacyjnego Schlüter w Paderbornie i wyższemu radcy rejencyjnemu Krossa w Królewie order korony drugiej klasy.

\* **Psychologia „Dziennika Poznańskiego”.** Łamy Dziennika szeroko — toż nie dziw, że dla ich zapewnienia potrzebna gościnność; musią on być nader „gościnnym”, aby nie być pustym... Podczas kanikuli trudniej o artykuły, niż w jakiegokolwiek innej porze; przyjmują się więc bez wyboru wszelkie ciekawości, jakie kto przysłać raczy, choćby takie, jak np. nadesłane 14 sierpnia „z drogi”. Nie wiemy, z jak wrażeń autor owego korespondencyj, gdy mu przyszło na myśl obdarzyć Dziennik wysokim jego politycznym mądrości — lecz to pewnie, że nie musielibyśmy tuszyć o towarzyszywie, w jakim się wpięramy obracał, gdybyśmy mieli sądzić o nim wedle elaboratu, który mu się tak gwałtownie w drodze cisnął pod pióro.

Ludzie tego, co ów podróżnik gatunku, zwykli na przeciwników rzucać kamieniem potępienia, posadzając ich o przesadę i brutalność w polemice — sami jednak nie wahają się występować z najniegodziwszymi obelgami i podejrzeniami, godząc na uczciwość i honor ludzi, byle tylko mogli uczynić zadość swojej pasji — nie wstydząc się mierzyć wszystkiego łokciem osobistych interesów. Szanowny wójeź zatyłdował swój utwór „zagadką psychologiczną”, w głęboko pomysłanym wstępie prawi o „nowszych historykach”, co chyba „nawet tak a Targowice jako proste polityczne stronnictwo zrehabilitować”, potem wyznaje, że on sam „zostawiając przeszłość historykom” (co za skromność!), pragnie się zastanowić „nad pewnym obecnym stronnictwem”, tj. nad partją konserwatywną i nad jej „krakowskim organem”.

Niepodobna rozprawiać na serio z naszym pielgrzymem, bo on biedak, jak widać, pisząc „z drogi”, nie wie o niczem, co się w świecie dzieje, nie rozumie wielu a wielu rzeczy — jeśli zaś słyszał, że gdzieś dzwonia, to nie wie z pewnością, w którym kościele. Wbrew oczywistości i faktom nie chce wierzyć C z a s o w i, że Anglia „w kupieckim tylko interesie o Polsce myśli” i prowokuje niesumienne łatwości — a gniewa się bardzo na korespondenta z Francji, donoszącego, że tam nie tylko o Polsce nikt nie myśli, ale nawet nie dobrze wynawiać to słowo. Widać, że pan wójeź, choć dla efektu pisze „z drogi”, ale jeżeli tylko po własnej parafii i nie bardzo wie, co się po za jej granicami dzieje; bo gdyby nawet, jak powziął Mikołaj z Nagłowic, „za granice powiatu nigdy nie wyjechał”, lecz przynajmniej co się gdzieindziej dzieje „wiedzieć nie zamiechał”, wiedziałby, jak nas teraz kochają synowie gościnniej ziemi; Franków i nie pytałby z tak młodzieńczą naiwnością: „Czyżby Francja miała rzeczywiście zapomnieć o krwi polskiej pod Samossierą przelanej?”

Powinienby przecie nasz domorosły statysta wiedzieć, że Francja o ową tak hojnie szafowaną krwi nie chciała pamiętać za daleko lepszych i pomyślniejszych dla nas czasów, że przez usta historyografa swego chwalał polskich szabel złożyła na barki francuzkie i że potrzeba było dopiero upomnienia s. p. pułkownika Niegołowskiego, aby p. Thiersowi przypomnieć szarzę polskich ułanów w samossierskim wawoście...

Ale dość już tej rozprawy z nieznanym nam podróżnikiem. W końcu przytoczymy tylko ostatni wstęp z artykułu bez wszelkich komentarzy, dla przekonania czytelników o sumiennosci naszych adwersarzy w ogóle a w szczególności o umiarkowaniu podróżnego korespondenta, zaryzującego, że „zostawia na boku w gorące rzucone insynuacje.” Oto jak ten zany publicysta mówi o stronnictwie, „którego organem” jest w Krakowie C z a s:

„Rozwiązać nieco tę zagadkę może nam tylko jedno z doświadczeń naszych.

W zimie roku 1846 napelnili się więzienia w Galicji. Przy herodowym systemie ówczesnych rządów winni i niewinni dostali się do kaźni. W jednym z miast powiatowych urządzono na przedce areszta i osadzono nas kilkudziesięciu. Jedyną naszą pociechą było, że dano nam dozórca człowieka, zanego, którego dobrze znaliśmy. Mieśliśmy mu nawet za nie małą zasługę, że tak nie miał urząd przyjął. Często nawet sam o tem wspominał.

Zany dozórca chodził do naszej kaźni, znosił nam różne nowinki pocieszające i krzepił nas jak mógł w nie-szczęściu naszym.

Za jego przykładem poszedł jeden z policyantów. Mówił nam, że jest Polakiem i że razem z nami cierpi. Polubiłszy zanego towarzysza moralnego niedoli naszej, a on w zamian robił dla nas co tylko mógł.

Trwało to dwa lata. Na wiosnę otrzymaliśmy z miasta pocieszające wiadomości. W Europie nastąpiły zaburzenia nastąpiły zmiany systematów politycznych, które nam wolność obiecywały.

Radość ogarnęła nas wszystkich. Jedna rzecz dziwiła nas tylko, że nasz dozórca więzienny smutniał coraz więcej, zamiast cieszyć się razem z nami. Nawet ostrzegł nas, abymy tych obiecane i marzeń naszych na serio nie brali, bo o naszej wolności nikt nie myśli! Tak samo odzywał się także zany policyant.

Gniewało to nas w końcu, że zani nasi obaj przyjaciele nie podzielali naszych nadziei a nawet starali się nam je wyperswadować.

Razu jednego przyszedł do nas zany nasz policyant bardzo smutny.

— Powiedz nam, przyjacielu — ował się jeden z nas — dla czego jesteś smutny, gdy my się cieszymy nadzieją naszej wolności?

— Panowie możecie się cieszyć — odpowiedział szczerze porządny człowiek — bo w będziecie wolni, a pan dozórca i ja postaramy... urząd... i chleb!

Szereze to słowa prostego człowieka rozczarowały nas boleśnie!... Na drugi dzień byliśmy wolni!

Czyż dzisiejsza perswazyja pewnego stronnictwa i zły jego humor na oznakę naszych nadziei byłby podobny do humoru owych dwóch zanych ludzi? Czyż byłby w tem tylko poniewolny instykt zachowawczy w nas z obawą, że winnym stanie rzeczy stracą widoki dzisiejszych swoich ambiencyj i upragnionych stanowisk?...

Pojmuję zapewne Dziennik, że gdybyśmy chcieli sprowadzić polemikę na podobnie „uczciwie” tory, nie zabrakłoby nam treści, — ale wolimy go zostawić na tej „drodce” samego z zycznym korespondentem, podejmującym się tak pięknie insynuacji, przekonani, że i C z a s tak samo potępi.

\* **Co do nowej ulicy** istnieje, jak wiadomo, spór pomiędzy tutejszym magistratem a król. dyrektorem policji odnośnie król. rejencyja o to, komu przysługuje prawo dania nazwiska tej ulicy. Jak się dowiaduje P o s e n e r Z t g, rozstrzygnięto podobno ministerstwo, do którego władze miejskie się odwołały, że prawo to przysługuje komunie.

\* **Obwieszczeniem** z dnia 13 b. m. donosi dyroceja tutejszego zakładu gazowego, że w ogłoszeniu jej submisji na węgle gazowe z dnia 28 z. m. powinno być zamiast: franco zakład gazowy — „franko dworzec Poznań.” Na ofertach dodać dalej należy, na którym dworcu węgle będą mogły być złożone.

\* **Kradzieże.** Pewnemu mieszkańcowi ulicy św. Marcińskiej skradziono przy przeprowadzaniu się dwa wielkie złote guziczki do zapinania mankietów. uczniowi pewnemu w jednym z tutejszych zakładów do kaptania zegarek cylindrowy i portmonetkę z dwoma markami, czeladnikowi ciesielskiemu na ulicy Columbia kilka koszul i spodnie i w Babinie pod Strzałkowem złoty zegarek damski, oznaczony numerem 19725 z podwójną kopertą, małym szkłem, zajmującym połowę średnicy tarczy, na odwrotnej stronie czarno emalowany.

\* **P. Maybach,** podsekretarz stanu w ministerstwie handlu, przybył tu wczoraj i obejrzał budowę stalego dworca centralnego; po południu zaś wyjechał do Wrocławia.

\* **Liczba posad nancyjeielskich** przy tutejszych szkołach miejskich (szkoła średnia, szkoła obywatelska i 3 szkoły miejskie) wynosi podług budżetu gminy poznańskiej na rok 1877/78 wogóle 106, pomiędzy którymi znajduje się 17 posad dla nauczycielek. Przy szkole średniej jest 23 posad, przy obywatelskiej 22, przy miejskiej I 22, przy miejskiej II 19 i przy miejskiej III 20. Dla tych 106 posad nauczycielskich, włącznie z nauką robotek ręcznych i wykładu religii mojżeszowej, wyznaczono jest w etacie 169,080 marek, i to 43,170 m. dla szkoły średniej, 34,838 dla obywatelskiej i 91,080 marek dla trzech szkół miejskich. Obsadzone były rzeczywiście przy rozpoznaniu bieżącego roku budżetowego tylko 93 posady, 13 zaś z pensją od 900 do 1950 nieobsadzonych. Znacząca ta liczba nieobsadzonych posad pochodziła głównie z tego, że liczba etatowych posad nauczycielskich, która w 1876 roku 97 wynosiła, „na najbliższy rok etatowy o 9 powiększoną została; prócz tego już w r. 1876 było 7 posad nieobsadzonych, tak że w pomienionym roku tylko 90 posad było obsadzonych”, podczas kiedy obecnie jest 93 zajętych. Aby więcej nauczycieli dla Poznania pozyskać, podwyższono pensje młodszych nauczycieli przy obradach nad etatem z 1050 na 1200 m., tak, że jużto wskutek tych podwyższeń, jużto wskutek powiększenia liczby posad i ascensji suma pensji zwiększyła się o 17,590 marek w porównaniu z r. 1876. Znacznego powiększenia liczby nauczycieli spodziewać się jeszcze można po ukończeniu nowych dwóch gmachów szkolnych przy św. Marcinie i ulicy Garnarskiej, gdyż wtedy kilka nowych klas przybędzie. Wydatki zatem na szkoły miejskie, które od 25 lat już i tak o 650 procent się zwiększyły, doznają wkrótce jeszcze większego podwyższenia.

\* **Z tutejszego obwodu rejencyjnego** wydłomano w drugim kwartale r. b. sześciu poddanych obcych mocarstw do Królestwa Polskiego i jednego do Węgier z powodu kradzieży, zbrania, walęsania się i t. d.

\* **W sprawie** wystawiania świadectw o naukowej kwalifikacji do jednorocznej służby wojskowej wydał minister oświecenia świeżo znowu okólnik ogólniejszego znaczenia do władz szkolnych. W okólniku tym wskazuje p. minister najprzód na to, że z powodów łatwych do odgadnięcia wobec uczniów tych, którzy w szkole jedynie tak długo pozostać chcą, dopóki nie doszli do tej klasy, w której umiędobieniem im jest otrzymanie świadectwa do jednorocznej służby, — częstokroć za wiele się względów okazuje przy wystawianiu tegoż świadectwa kwalifikacyjnego. Zaprowadzone przez niektóre szkoły dla uniknięcia pozorów nawet kierowania się pewnymi względami osobne egzamina dla żądających świadectwa do jednorocznej służby pochwalili jedynie należy i dalsze zatrzymanie egzaminów tych poleć; postępowania jednakże takiego nie można wymagać wyraźnie od tych zakładów naukowych, które niemiecka ordynacja obrony krajowej uważa za uprawnione do wystawiania w mowie będących kwalifikacji bez egzaminów. Natomiast pod każdym warunkiem utrzymać należy żądanie, ażeby przy przyznawaniu wojskowego świadectwa kwalifikacyjnego postępowano z tą samą surowością i podług tych samych zasad, które zastosowywane są przy udzielaniu promocji uczniom. Przytem zachowywane być mają odłód następujące postanowienia: 1) uchwała pod względem przynajmniej świadectwa nie powinna być powzięta rychlej, jak w miesiącu, w którym jednoroczne odwołanie drugiej resp. pierwszej klasy odnośnie szkoły się kończy. 2) W obradach konferencyjnych nad przynajmniej świadectwa powinni wotum swoje oddać wszyscy nauczyciele, udzielający naukę starającemu się o świadectwo kandydatowi. Przy rozstrzygnięciu zastosowane być powinny zasady, podług których się postępuje przy przesadzaniu do wyższej klasy. W protokole zawartem być musi jasne uzasadnienie przynajmniej. 3) Protokół o nadaniu kwalifikacji tym uczniom, którzy następnie szkołę natychmiast opuszczają, prowadzić należy odrębnie od ogólnego protokołu konferencyjnego. Natomiast tym uczniom, którzy albo szkołę kończą chcą, albo też przynajmniej dojdą do klasy, do której przywiązaniem jest pozyskanie kwalifikacji wojskowej, ma takowa im być wręczana równocześnie z świadectwem szkolnym przy przesadzaniu do najbliższej wyższej klasy. Posiadający taką kwalifikację potrzebują jedynie, jeżeli później dopiero jej chcą użyć, potwierdzenia dyrektora o prowadzeniu się moralnie od owego czasu.

\* **Reichs- und Staats-Anzeiger** ogłasza w sprawie zabezpieczenia była co następuje:

Prawo z dnia 25 czerwca 1875, dotyczące się zapobiegania szczeniu się i tępienia zarazy na bydło, zawiera w §§ 57—61 te przepisy, pod którymi w wypadkach straty bydła powstało lub prowincjonalne i komunalne związki wynagrodzenie udzielają. Interes publiczny wydaje się nakazywać starać się o to, ażeby istniejące stowarzyszenia zabezpieczenia (zakłady) statuta swe itd. pogodziły z powyższymi zmianami prawnymi postanowieniami przez przyjęcie odpowiednich przepisów. Mianowicie zaś jest potrzebne, ażeby w tych przypadkach, w których z rozporządzenia policyjnego za zabite zwierzęta wartość ich całkowita lub częściowo z fundusów publicznych zwracana bywa, stowarzyszenie (zakład) przynajmniej jedynie jako wynagrodzenie tę część wartości, która zapłaconą jeszcze nie została, chcą przeszkodzić temu, ażeby zabezpieczony nie dostawał więcej wynagrodzenia, jak szkoda wynosiła i żeby przeto nie był wystawiony na pokusę obejściem przy pewnych okolicznościach weterynarsko-policyjnych przepisów, jakie istnieją celem przeszkodzenia szczeniu się zarazy. Podnieść należy również specjalnie, że jeżeli w przypadkach § 61 l. c. prawo do wynagrodzenia upada, zabezpieczonemu nie przysługuje także żadne wynagrodzenie i to strony zakładu. — Królewskim rejencyom polecił minister spraw różniczych okólnikiem z dnia 23 czerwca r. b., ażeby zaważali stowarzyszenia (zakłady) zabezpieczające bydło, odnośnie agentów jeneralnych zakładów zagranicznych do przedsięwzięcia odpowiedniej zmiany statutów.

\* **Reprezentanci** miasta Łobżenicy chcieli w dniu 14 bm. odbyć posiedzenie publiczne, celem porozumienia się pod względem obsadzenia posady burmistrzowskiej, która wkrótce zawiąkuje. Zebranych jednakże 13 reprezentantów i 3 członków magistratu znalazło drzwi od sali posiedzeń zamknięte. Po niejakiem czasie zjawił się burmistrz p. Noack i oświadczył, że nie pozwala na odbycie posiedzenia i klucza do sali posiedzeń nie wyda. Kiedy zaś

przewodniczący w reprezentacji miejskiej posłał po ślósarza i przybyłemu drzwi wytrychem otworzył kazał, służa policyjny w imieniu p. burmistrza tego nie dopuścił. Zebrani reprezentanci, widząc, że się do sali posiedzeń nie dostaną, udali się na salę hotelu Sieberta, ażeby tam obradować; lecz i to posiedzenie rozwiązał służa policyjny z rozkazu p. burmistrza. O zejściach tych zawiadomiono niezwłocznie król. rejencyja w Bydgoszcy.

\* **O zborzysku „proboszczów państwowych”,** które się odbyło w Wrocławiu dnia 7 bm., podaje Breslauer Z t g. następujące zaiste ciekawe szczegóły:

„Rezultat obrad był nadzwyczaj zadawalający, lecz nie kwalifikuje się do ogłoszenia publicznego. Z komunikacji, jakich pojedynczo panowie o stosunkach w swych parafiach sobie nawzajem udzielali, pokazuje się, że ruch antyultramontański pomiędzy ludnością katolicką pocieszające czyni postępy. W niektórych parafiach trzyma się lud wernie proboszcza, pomimo najwyszukiawszych agitacji ultramontańskich. Najpomyślniej postawionymi wydają się pod tym względem być pp. proboszcz C z o r w i n s k i w Sierakowie i proboszcz K e n t y w Boronowie. Nawet proboszcz W ü r t z w Birngrütz jest zadowolony z przyjęcia go przez tamtejszą ludność; z indygnacją do-wiedziało się zgromadzenie, że S c h l e s i c h e V o l k s - Z t g. z okoliczności, iż p. Würtz prócz swojej zgrybiałej matce także i swój siostrze, wdowie po nauczycielu z pięciorgiem dzieci, dał na probostwie swem pomieszkanie i chleb, podejrzanie wzbudził usiłuje. Wykonywanie nawet miłości, winnej rodzicom i rodu, nie zdaje się być świętym temu stronnictwu. Uczestniczenie do kościoła w Wielkich Strzelcach zwiększa się coraz bardziej; S c h l e s i c h e V o l k s z t g. pociesza się co do tej parafii na-próżno fałszywymi liczbami. Koźle przedstawia już jako miasto garnizonowe pomyślniejsze stosunki. — Agitacja ultramontańska najgwałtowniejsza jest w tych parafiach, których dzierżyciele przez czynność niebezpieczniejszymi się wydają. Pierwsze miejsce honorowe zajmuje pod tym względem proboszcz B r o n k w Kościanie. Jego wiek, jego gorliwość dla sprawy, jego wiedza teologiczna i prawnicza, dalej jego spokojne dobrze obmyślane postępowanie z Kościaną jedną z najmniejbezpieczniejszych dla ultramontyzmu stacy, tak że poruszają tam wszystkie sprężyny, ażeby utrzymać ludność w kunsztownej opozycji przeciwko jej proboszczowi. Obok Kościana zapewne Lesnica i Rudno najwięcej kłopot ultramontyzmowi sprawiają, podczas kiedy parafia Boronow uważa tenże już za straconą. W Lesnicy zaledwie się jeszcze utrzymuje nieprzyjazna Kościółowi agitacja i w krótkim czasie spodziewać się tam można przelomu; w Rudnie spoczywa agitacja ultramontańska już tylko w rękach dwóch osób, nauczyciela p. Schwalbe i handlarza trzoda chlewną Lych. Na tem miejscu podnieść należy, że władza nadzorcza zdługo zamierzała przyjąć w pomoc służbę kościelną po parafiach, obsadzonych podług ustaw majowych, osobnym wynagrodzeniem za zmniejszenie się dochodów; organicy n. p. parafii tych, zwykle nauczyciele, dzieląc się z proboszczami swymi nie tylko nienawidzą ultramontańską, ale nadto i strata w dochodach! Zkąd się tam na wziąć zamówienie do powołania i do sprawy? Wogóle ruchowi temu nie dostaje środków agitacyjnych: Katolicki żywioł świecki zaczyna się dopiero teraz nim zajmować, w wyższych natomiast kołach za mało jeszcze ciągle cenią ruch ten i sądzą, że wystarczą opróżnione posady obsadzić. Niechaj i publiczności nie pozostaje tajemne, że większa część podług ustaw majowych ustanowionych proboszczów cierpi biedę! Jeden z proboszczów, nie mający bynajmniej wielkich potrzeb, uniewiolił nieprzybycie swe na konferencyja tem, że nie posiada fundusów na podróż do Wrocławia! Z tej strony, z którejby pomocy oczekiwać należało, pomija się obowiązki przez nie nie kosztującą nagane. Wszystkie lawiruje, wszystko chroma w c h w i l i, w której materyał jest zgromadzony, ażeby mógł podjąć z pomyślnym skutkiem zaczepną walkę z ultramontyzmem. — Obsadzenie opróżnionych probostw robi największe postępy i dycepcji poznańskiej, dzięki zniawidzonemu rządowi, jakie sprawował hrabia Ledóchowski nad niższym duchowieństwem. Nie omyli się ten, który sobie tłumaczy za nagłe postępowanie prałata tego w ostatnich latach tem, że zbytnia gorliwość rehabilitować się chciał u ludu i duchowieństwa. — Członkowie konferencji rozstali się ze sobą wzmożeni na nowo i zahartowani na ciężką walkę, z tem życzeniem, żeby się wkrótce znowu na tem samym miejscu spotkali.” — Jakkolwiek w opisie tym Bresl. Z t g. nie szczęśliwa farb. aby przedstawił jak najlepiej położenie proboszczy państwowych, to jednak każdy może się przekonać, że kościół rządowy z tą garstką zbłąkanych żądnej nie ma przyszłości.

\* **Z powiatu kluczborskiego,** na Szląsku, piszą do G a z e t y G o r n o s z l a s k i e j: Dla tutejszego i sąsiedniego oleśnickiego powiatu utworzył się komitet, na czele którego stoi hrabia Bethusy Huc, celem zbierania składek dobrodziejnych dla rannych rosyjskich. Z pokwitowania w S c h l. Z t g. przekonałem się, że na cel ten już sta marek złożono. Niektóre osoby dały nawet po 100 mrk. W około nas wskutek bezrobocia i tyfusowa bieda i nędza wielka, nie byłoby zatem odpowiedniej, gdyby ci panowie najprzód oto się postarali, aby biedę i nędzę cokolwiek złagodzić w kraju własnym, niż na cele obce nas nie nie obciążać składek zbierać?

\* **Pod Gdańskiem** spaliła się w tych dniach papiernia, wyrabiająca papier z drzewa, przy czem maszynista się spalił, a podpalacz bardzo niebezpiecznie odniósł rany.

\* **Przez zbytnią gorliwość służbową** urzędników stanu cywilnego znalazło się kilka małżeństw w szczególnym położeniu. Jeden z urzędników stanu cywilnego w prowincji pruskiej przestał urząd swój sprawować a radca ziemiański przeznaczył jego następcę i zawiadomił tegoż o tem. Nowy ten urzędnik objął posadę swą przed zatwierdzeniem go przez naczelnego prezesa i wykonywał wszelkie czynności urzędowe. Wypadek ten wytoczony został przed wyższą władzę, która poczynione wpisy w rejestra przed nastąpieniem zatwierdzeniem uznała za nieważne i poleciła urzędnikowi stanu cywilnego je powtórzyć. Kilku atoli małżeństw sprzykło się tymczasem pożyć ze sobą i nie chcą jeszcze raz przystąpić do wpisu ich w rejestra małżeńskie.

\* **O seminarjum nauczycielskim** w Lubawie pisał Przyjaciel Ludu, że mają je podobno przenieść do Tucholi, tucholskie zaś do Łąki i pomieszczyć ostatnie w gmachu poklasztornym. Tymczasem pismo lubawskie D r o w e n z P o s t zaprzecza tej wiadomości stanowczo i to z dwóch powodów. Po pierwsze nie miałyby, zdaniem tegoż, wcale sensu przeniesienie lubawskiego seminarjum bez żadnego powodu do Tucholi; po drugie niepodobna w gmachu poklasztornym w Łąkach seminarjum tucholskiego pomieścić, bo podług sprawozdania rejencyi budynek wcale do tego niezdatny, a przebudowanie go kosztowałoby prawie tyle, co postawienie nowego gmachu dla seminarjum. Do tego, pisze D r e w e n z P o s t, nie ma rejencyja najmniejszego prawa do przebudowywania zabudowań poklasztornych.

\* **W Eblągu** odebrał sobie życie jakiś młody człowiek, pokłóżywszy głowę na szynę przed nadchodzącą porą. Powody samobójstwa nieznane.

\* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowny Redakcyja upraszam o umieszczenie w piśmie swoim następującego oświadczenia:

Przybywszy obecnie z Warszawy, gdzie stałem zamieszkuje, dowiedziałem się, że p. Czerwiński z Sierakowa, zredagował w lutym r. b. adres do Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego z prośbą o potwierdzenie go na proboszcza parafii sierakowskiej dał takowy niejaki pani Witki dla zbierania podpisów, pomiędzy którymi znajdował się także podpis siostry mej, Władysławy Tybiszowskiej, jak pisma publiczne ogłosiły. Ponieważ siostra moja rzeczonego adresu nie podpisała, lecz podpis jej położony został przez osobę obcą bez jej upoważnienia

nia, widzę się w obowiązkach, jakkolwiek już późno, fakt ten, świadczący o machinacyach, jakich użyto w tej sprawie, podać do wiadomości publicznej.

Floryan Tybiszewski.

**\* Na odpust do Częstochowy.** 15 b. m. na Jasnej Górze przypadający, wyjechało dzień wprzód koleją warszawsko-wiedeńską osób 4241, a mianowicie: klasa II 63, klasa III 665, klasa IV 3513. Powyższą ilość pątników powiozły trzy pociągi, odchodzące ze stacji Warszawa, w odstępkach kwadransowych.

**† Sp. Pelagia z Pawlickich Sowińska,** matka znanego poety Leonarda, niewiasta pełna poświęcenia i pracy, zmarła w 66 roku życia w powiecie litewskim, we wsi Berezowce, pamiętnej zgonem głośnym w dziejach księża Marka.

**\* Z pociągu wiozącego rezerwistów rosyjskich z Warszawy do Skierniewic** wyskoczyło trzech, z których jeden na miejscu się zabił, drugi mocno się pokaleczył, a trzeci szczęśliwie umknął.

**\* W Chicago,** w Ameryce, wychodząca Gazeta Katolicka Polska, która pierwotnie nie pojęła jasno celu, jaki mieli Włosi w urzędzeniu w Rzymie tak zwanego uroczystości Mickiewiczowskiej, tak się obecnie uniewinia a zarazem dobitnie oznacza swój charakter katolicki.

„Przebieg Lwowski i Kurjer Poznański razą wybaczyć Gazecie Katolickiej, jeżeli niechający lub z niewiadomości dopuścił się jakiegoś błędu, patrząc zdaleka i nieznając miejscowych indywidualności, z łatwością pomylili się może. Wszakże jaskrawe lub fałszywe wykrzyki mówione na uroczystości Włoskiej, ku naczelnicy Mickiewiczowskiej, oceniliśmy swego czasu w należnym świetle w stosownych miejscach. Zresztą dotychczasowe, acz słabe i nieudolne prace nasze, od lat kilku na polu piśmiennictwa rozpoczęte, przekonają powinny szanownych współkolegów prasy katolickiej o dobrych chęciach naszych na jednostajnej, prawdziwie katolickiej drodze, którą jedną uważamy za zbawienną i skuteczną dla Narodu Polskiego. Żaden patriotyzm i uniesienie nie pozwolą nam nigdy przyłożyć ręki do zniewagi Namieśnika Chrystusowego na ziemi, którą dopiero później odkryliśmy w ceremoniach i uroczystościach Włoskich matadorów, pod płaszczykiem wielkiej miłości dla wieszca naszego.”

**\* Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 18go sierpnia, Agapita m. i Bronisława p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. Zachód o godzinie 7 minut 19.

**Długość dnia 14 godzin 32 minuty.**  
Wypadki historyczne. 1409 Mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 Śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego. — 1573 Uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 Zjazd rokosznicarzy w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 Legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

(n.) **Z Turka,** 15 sierpnia. (Pożar.) Dnia wczorajszego popołudniu po godzinie 2 powstał ogień w jednym z tutejszych gospodarstw, należącym od roku do własności hr. Działynskiej w Gołuchowie, a zawiadowanego przez pozasłużbowego ogrodnika z Gołuchowa pana Falkowskiego. Ogień wybuchł w chlewie trzody jakby hukiem wystrzału z pistoletu i w kilku minutach stanął w płomieniu wszystkie budynki gospodarcze wraz z domem mieszkalnym, przyczem spaliły się dwie maciory z 27 większemi i mniejszemi prosiętami i cały sprzęt żniwny z 70 przeszło mórg. Nie dosyć na tem. Przy silnym wietrze zajęły się niebawem budynki sąsiedzi gospodarza Musioli, potem i zabudowania gospodarza Graczyka, a naroszenie dom i stodoła wymiarowego Dymnego. W jednej godzinie ujrzelśmy cztery rodziny pod gołęb niebem, pozbawione całego sprzętu żniwnego i wszelkich zasobów do życia. Prócz p. Falkowskiego żaden z pogorzałych nie był zabezpieczonym od ognia.

Po owym huku można się domyśleć, że ogień był rozmyślnie podłożony.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

**\* Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu”,** wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Książk Fr. Raatz z Lewic dodatkowo na 16 egz. (razem 22 egz.)

Co dopiero wyszła i jest do nabycia w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu:

**MOWA ŻAŁOBNA** nad zwłokami śp.

**Józefa Brezy** pułkownika b. wojsk polskich miana

w Poznaniu w kościele ś. Wojciecha dn. 21 lipca 1877 przez

ks. F. Stabrowskiego dra ś. teol., proboszcza we Wrześni.

Cena 75 fen., z franco przesyłką 80 fen.

**Handel porcelany i szkła**

**J. Kusztelana**

w Poznaniu w Bazarze wyprzedaje (720)

wazy od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całe rżnięte tuzin po 6 mrk., kufki do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i luster po najtańszych cenach.

Dom. Sielec p. Waпно sprzedaje do siewu (1427)

**Pszenicę kostromską** (z siewu odnowionego) po 100 m. za 2000 funt.

**Zyto proboszcz.** po 65 m. za 2000 funt. (Na zdanie próby franco.)

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu poleca po nadzwyczajnie zniżonej cenie:

**Kazania i Mowy.**

1) Birkowski X. Dziewięć kazań z okoliczności publicznych do których przydane kazanie żałobne na pogrzebie X. Piotra Skargi. Poznań zamiast 3 marki — 1 markę 50 fen.

2) Janiszewski X. Mowa żałobna na cześć ś. p. X. A. Czartoryskiego miana w Poznaniu, Poznań, zamiast 1 m. — 50 fen.

3) Janiszewski X. Mowa żałobna na cześć ś. p. X. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego Arcyb. Warszawy, miana w Inowrocławiu, Poznań, zamiast 1 m. — 50 fen.

4) Janiszewski X. Mowa żałobna miana w czasie nab. żałobnego za duszę ś. p. Bernandy z Kalksteinów Mittelstaedtowej, Gniezno, zamiast 50 fen. — 25 fen.

5) Kamiński X. Kazania na święta całego roku i przygodne wyd. drugie. Poznań, zamiast 3 marki — 1 m. 50 fen.

6) Karnkowski X. Arcyb. Messyasz albo kazania o upadku i narpawie rodzaju ludzkiego, Poznań, zamiast 4 m. 50 fen. — 2 marki.

7) Kantorski X. Mowa żałobna na pogrzebie śp. Emilii z Koczorowskich Graeve, Poznań, zamiast 1 m. — 50 fen. (1421)

8) Łancucki. Kazania i mowy, Poznań, zamiast 4 m. — 1 m. 50 f.

9) Prusinowski X. Mowa żałobna na pogrzebie śp. Rogera Raczyńskiego miana w Rogalinie, Grodzisk, zamiast 1 markę — 50 fen.

10) Woronicz. Mowy pogrzebowe i homilie Kraków zamiast 2 m. 50 — 1 m. 50.

11) Wereszczyński X. Biskup. Kazania, Petersburg, zamiast 7 m. — 3 m.

Wszystkich kazań cena sklepowa wynosi 28 m. 50 fen. zniżona 13 marek Kto wszystkie razem kazania nabywa płaci zamiast 13 marek tylko 10 marek.

Szanownej mojej klienteli miasta i prowincji zwracam łaskawie uwagę, iż moją od ósmiu lat prowadzoną (1399)

introligatornią, zakład wyrobów skórzanych galanterijnych i pudełek w maszynę najnowszej konstrukcyi, i wyborowe siły robocze rozwinałem. Polecając się nadal do wykonywania wszelkich w mój zawód wchodzących robót pojedynczo jako i hurtownie, ręczę za prędką, rzetelną i akuratańską usługę.

**Stanisław Kitka** św. Marcina Nr. 5 2.arter.

Zlecenia zamiejscowe skutecznijają się spiesznie fr = nko za franko.

### Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 16 sierpnia. Urzędowo donoszą pod dniem dzisiejszym z Gornii Studen: Rosyjskie baterie rozpoczęły w dniu 14 b. m. ogień przeciw młynom parowym w Ruszczuku i spaliły z nich 10, przyczem zmusiły tureckie baterie do milczenia. Dnia 15 o godzinie 4 zrana rozpoczęli Turcy ostrzeliwać Dźurdzewo, walka artyleryjska trwała dzień cały. W dniu 14 rano wyruszyła turecka kolumna piechoty wraz z sotnią jazdy z pod Plewny ku Tulenicy, cofnęła się jednak przed ogniem artyleryi rosyjskiej. Rosyjskie forpoczty zajęły dawniejsze swe stanowiska; od tego czasu zupełnie panuje spokój. Kolumna generała Górki straciła podczas całej kampanii od dnia 14 lipca do 1 sierpnia w poległych 10 oficerów i 181 szeregowców, w rannych 24 oficerów i 709 (?) szeregowców; 9ciu oficerów otrzymało kontuzje, 57 żołnierzy zginęło. Straty milicji bułgarskiej wynoszą w zabitych i rannych 600 szeregowców i 22 oficerów. Dokładna liczba strat poda się, skoro nadejdzie raport.

Carogród, 16 sierpnia. Sułtańskie irade rozporządza, jak uformowaną być ma ruchoma i stała gwardya narodowa z ludności mekkańskiej aż do 40 roku życia. — Telegram Mehmeda Alego baszy potwierdza dawniejsze doniesienie o szczęśliwym wypadku walk, jaką stoczono w dniu 14 b. m. na drodze ku Tirnowie. — Telegram z Widdynia donosi, iż baterie tureckie strzelały do rosyjskiego parowca i uczyniły go niezdadnym do dalszej służby. — Derwisz basza donosi z Batum pod dniem 14 b. m., iż zdobył rosyjską redutę, która niepokoiła lewe skrzydło jego armii. Moskale stracili w czasie bitwy 200 w zabitych. — Depesze z Heregowiny komunikują, iż powstańcy na kilku punktach zostali pobici. — W Adryanopolu powieszono wczoraj 30 Bułgarów.

### LOTERYA.

Berlin, dnia 16 sierpnia 1877.

Przy dalszym ciągnięciu czwartej klasy 156 pruskich lotery: klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 300,000 marek na nr. 15,964.  
1 wygrana 75,000 marek na nr. 94,105.  
2 wygrane po 6,000 marek na nr. 19,297 23,389.  
36 wygranych po 3000 marek na numera 2144 5137 5228 8627 11,128 13,625 13,665 15,100 21,221 23,687 32,778 33,375 34,162 37,731 38,316 38,417 44,432 46,008 48,044 48,924 49,413 49,557 53,447 58,217 58,611 61,465 65,394 72,719 74,966 76,104 76,822 79,995 80,184 87,302 92,092 93,755.

51 wygranych po 1500 marek na numera 4802 12,803 14,453 16,424 19,568 22,058 22,867 23,807 24,431 24,620 25,605 26,877 28,387 31,949 33,167 36,240 36,917 37,790 40,858 41,289 42,751 47,486 48,632 49,358 53,059 53,630 54,749 55,225 55,923 59,884 60,957 62,511 62,883 63,552 64,972 68,016 73,117 73,523 74,578 77,398 80,036 80,373 80,913 82,016 82,099 82,189 83,747 84,263 84,430 87,550 89,591.

72 wygrane po 600 marek na numera 5,556 5612 7090 7526 8305 8716 9417 9901 11,554 13,195 15,291 17,123 17,644 17,981 19,539 21,585 22,368 23,020 23,618 23,733 25,379 26,425 26,621 27,809 28,558 28,651 30,662 33,993 34,025 34,639 35,297 35,642 35,862 35,927 39,027 40,183 41,267 42,393 45,100 47,233 47,302 47,434 48,057 48,244 48,344 53,031 56,539 56,812 57,033 58,395 60,966 61,199 61,852 62,150 62,613 63,181 63,537 67,164 68,326 68,341 73,459 76,552 77,016 78,619 79,826 80,869 81,403 81,434 83,681 84,824 93,897 94,105.

Sprostowanie: Wczorajszy numer 63,108 wyciągnięty był na 1,500 marek, a nie na 600 marek.

### GIEŁDA.

Poznań, dnia 17 sierpnia 1877.  
**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. — na czerw. —, lipiec —, sierp. —, sierp. — wrzesień —, jesień —, wrzes. — paźdz. —, paźdz. — list. — grudzień — marek.  
**Okowita,** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 48,60 — na maj — czerw. —, Lipiec — sierp. 48,60 wrzes. 48,70 paźdz. 47,70 — 47,60 list. i grud. 46,70 — 46,50, kwiecieńmaj 48,80 m. Okowita w miejscu (bez beczki) — marek.

Ceny targowe w Poznaniu	dnia 17 sierpnia 1877.	T O W A R.		
		piękny	średni	pośled
Pszemica stara	50 kilogr.	12 50	11 50	11 —
Pszemica nowa	"	11 10	11 —	9 —
Zyto	"	7 5	6 70	6 30
Jęczmień	"	7 60	7 30	7 10
Groch do gotowania	"	7 70	7 20	6 30
Groch na paszę	"	"	"	"
Kartofle	"	1 30	1 20	1 10
Wyka	"	"	"	"
Żubin złoty	"	"	"	"
Żubin niebieski	"	"	"	"
Koniczyna czerwona	"	"	"	"
Koniczyna biała	"	"	"	"
Rzepak zimowy	"	"	"	"
" latowy	"	"	"	"
Rzepak zimowy	"	"	"	"
" latowy	"	"	"	"
Siemię lniane	"	"	"	"
Len,	"	"	"	"

### Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 sierpnia  
**Zyto:** (za 2000 funt.) słabo, wypowiedz. — cent. na upł. wypowiedz. — sierpień 126 żąd. — plac. sierpień-wrzes. 126 żąd., wrzesień-paźdz. 126 żąd. i plac., paźdz. — listop. 127,50 żąd. i plac., listopad-grudzień 129 plac., kwiec. — maj — żąd. 136 plac.  
**Pszemica:** 195 żąd. sierp. — wrzes. 195 żąd., wrzes. — październik 190 żąd. — plac.  
**Owies:** 118 plac., sierp. — wrzes. 118 plac., wrzes. — paźdz. 121 — plac., paźdz. — listopad 124 — plac., listopad — grudzień 128, — plac., wyp. — ctr.  
**Olę rzepiowy:** słabo, wypowiedz. — cent. w miejscu 74, — żąd., sierpień 73, — żąd., sierp. — wrz. 72 żąd., wrzesień — paźdz. 72, — żąd., — plac., paźdz. — listopad 72, — żąd., listopad — grudzień 72, — plac., kwiec. — maj 71,50 żąd., — plac.  
**Okowita:** bez in., wypow. —, — litr., w miejscu 49,50 żąd., — plac., sierpień i sierpień-wrzesień 48,50 — plac., wrzesień — październik 48,50 — plac., paźdz. — listopad 48, — plac., listopad — grudzień 47 — plac., kwiec. — maj 49,50 żąd.

### Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 16 sierpnia 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj. wyż.	naj. niż.	średni naj. wyż.	naj. niż.	łokki towar naj. wyż.	naj. niż.
Pszemica biała nowa	20 50	20 30	21 30	20 90	19 30	18 50
" zółta "	19 60	19 20	20 20	19 80	18 18	17 90
Zyto nowe	15 60	14 60	13 80	13 40	12 70	12 —
Jęczmień stary	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 40
" nowy	13 80	13 20	12 80	12 40	12 —	11 40
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
" nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

### Postanowienia komisji handlowej.

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R.		
	piękny	średni	pośledni
Siemię lniane 100 kilogr.	—	—	—
Rzepak zimowy	31 75	28 —	25 —
Rzepak zimowy	31 25	27 50	24 —
Rzepak latowy	—	—	—
Linca	—	—	—

**Ceny wypowiedziane na 17 sierpnia:** żyto 120 pszenica 195 — m., jęczmień — m., owies 118, rzep — m., olej rzepiowy 72, — m., okowita 48,50  
Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 pte. tral. w miejscu 49,50 żąd. —, — pl.  
Koniczyna do siewu, czerwona niezm. kilogr. 30 — 40 — 45 — 50 mrk.; biała słabo, 30 — 47 — 54 marek.  
Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,1 wrzes. — paźdz. 7,30 mar.  
Makuchy siem. wyżej, za 50 kil. 9,30 — Żubin stałe, złoty 11,40 — 12,10 — 14 — nieb. 11,30 — 12,80 — 13,80 m.  
Tymotka stała, za 50 kilogr. 22 — 25 — 28 Siano 2,00 — 2,50 m. za 50 kil.  
Słoma 20,00 — 22,25 za kopę 600 kil.  
Mąka słabo, za 100 kil. Pszenka 32, — 33 Rżanna piękna — 25, — 26, — marek. Rżanna średni — 25, — marek. Osucie rżanne 10,80 — 11,20 marek pszenne 8,50 — 9,50 marek.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 16 sierpnia 1877. (Kursa końcowa)  
**Pszemica** słabiej Wypow. żyta 225 50 Wypow. okow. 210, —  
**Zyto** słabo Sierpień 134,50 Sierp. — wrzes. 135,50 Kwiecień — maj 143,50  
**Olę rzep. słabo** Sierpień 74,80 Wrzes. — paźdz. 74,30  
**Okowita** słabo w miejscu 51,20 Sierpień 49,50 Sierp. — wrzes. 50, — List. — grudz. 48,70  
**Owies** Sierpień 144, — Sierp. — wrzes. 49,80

Szczecin, dnia 16 sierpnia 1877. (Kursa końcowa)  
**Pszemica** słabo Sierpień 233,50 Wrzes. — paźdz. 210, — Paźdz. — listop. 206, —  
**Zyto** słabo Sierpień 132, — Paźdz. — listop. 132, — Wrzes. — paźdz. 134, —  
**Olę rzep. stałe** Sierpień 75,50 Wrzes. — paźdz. 73, — Kwiecień — maj 73, —

Berlin, 16 sierpnia 1877. (Kursa końcowa)  
March. Pozn. kolej 16 — L. z. ros. ziem. ks. 69 50  
Prioritet 69 50  
Kolej Mind. kolej 95 50  
Kolej Rudolfa 105 75  
Górnoszlaska 127 —  
Austr. półn. — wsch. k. 194 —  
Kolej Rudolfa 48 —  
Austr. banknoty 168 25  
Austr. renta złota 62 80  
Ros. — Ang. poz. 1871 79 75  
— poz. prem. 1866 137 90  
Węg. 9% asyg. skar. 91 50  
L. z. ros. ziem. ks. 69 50  
Pols. 5% listy zast. 69 50  
Pozn. bank prowinc. 105 75  
Kwilecki Potocki 127 —  
Pozn. sprit. akc. 194 —  
Bank rzeszy n. 48 —  
Diskont. udziały 168 25  
Szlask. stow. bank. 62 80  
Centralb. f. Industr. 79 75  
Laurahütte zast. 137 90  
Pozn. 4% listy 91 50  
Pozn. renta 91 50

### (1890) BERLIN.

Premiowany system koszul męzkich  
**TROUSSEAU** et **LAYETTE**  
**L. STARKMANN**  
Ulica Leipzigerstr. 5

Sprzedaj i hurtowna cząstkowa



Petroleowych maszyn do gotowania najnowszych konstrukcyi wraz z należąciami do tego naczyńiami  
**S. J. Auerbach.**  
Cennik i rysunki na żądanie gratis.

**EMIL KROH**  
Kościar, prowincya Poznańska poleca  
**KONDUKTORY**  
najnowszej konstrukcyi z wierzchołkiem platynowym jako też koprowe urządzenie do sprowadzania gromu, premiowane, we Wiedniu i Bremen; również  
**cement drzewowy do pokr. dachów**  
podług najnowszych doswiadczeń i nieprzemakalnym papierem.

**Cukiernia i handel win hurtowny**  
**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większej części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 zlp. Kupującym przynajmniej tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287)

Porządna osoba poszukuje miejsca do prania innych robót  
**I. Fijałk**  
Długa ulica nr.

**Ucznia**  
poszukuje z odpowiedniemi kształceniem szkolnem (I) dom handlowy  
**M. Baranowski**  
w Gdańsku.

**Une Suissesse**  
désire se placer comme B S'adresser Friederichstr. chambre III.

**P**rzezaci Protektorowie! Damy — Książki i Panowie! Wierszokłeta piernikarski — Nie królewski — nie cesarski Wyjechał już — Zbliża się tuż... Smaczne wino ma — Kto zamówi, chętnie da. Kulturników oddalajcie, Swoim względy zachowajcie! Myśmy z Wami, w każdej d. To czujemy, co Was boli; — My w tej ziemi kości złożymy Obok Was w grób się położymy Na tem piernikarz anonos kluduje, Na względy Wasze na p. rachuje. — (1287)  
**K. Chmielewski**